Nr 105. **Kraków, Sobota 27 Lutego 1915.** ROK XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „Nowej Reformy“** w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową: Administracya** „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Reckach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko **„Nadesłane“** po 80 hal. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym **w poniedziałki i dni poświąteczne**, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamknięcie zboża i mąki w Austryi.

Najnowsze rozporządzenie cesarskie ma oprócz znaczenia gospodarczego także znaczenie wewnętrzno-polityczne. Organizuje ono niejako całą ludność, wprawdzie w jednej tylko kwestyi, kwestyi żołądka, ale przez równomierne traktowanie wszystkich, przez przymus, sięgający aż do ogniska domowego, ożywia niejako ukryte w każdym potencyalnie poczucie obywatelskości. Jest to mobilizacya aprowizacyjna, mająca na celu — jak wyraźnie podkreśla rząd w swoich motywach — demonstracyjne udaremnienie zamiaru naszych wrogów, aby nas wygłodzić. Ta chwila jest równocześnie przełomową i pod innym względem. Dotychczas nie mówiło się u nas o zamiarze wygłodzenia Austryi. Uprawiało się u nas patryotyzm niejako strusi, polegający na obowiązkowym optymizmie, rzekomo dlatego, aby nie szerzyć popłochu. Prasa była obowiązaną udawać, że wszystko idzie jak najlepiej, inaczej ją konfiskowano. Działo się to zawsze w przypuszczeniu poniekąd słusznem, że ludzie przeciętni nie uwierzą, gdy im się powie całą prawdę, gdyż zawsze będą za tą prawdą wietrzyć jakieś tajemnice i niedomówienia. Obecnie rząd austryacki za przykładem rządu niemieckiego uznał widocznie, że ludność Austryi dojrzała już do prawdy i postanowił jej wyjawić »to, o czem się nie mówi«. Rząd się przekonał, że polityka szczerości wpływa na ludność najbardziej uspokajająco, bo daje jej poczucie bezpieczeństwa, z drugiej zaś strony imponuje nawet ludności, gdyż rząd, który nie waha się być szczerym, jest widocznie rządem silnym.

Rząd, odważywszy się publicznie przyjąć do wiadomości wypowiedzenie wojny wygładzającej, znalazł się jednak wobec ludności w położeniu matki, która nieco zapóźno wyjawia swojej córce pewne tajemnice biologiczne. — Albowiem — o dziwo, — nikt się rozporządzeniem rządu już nie przeraził, nie było żadnej paniki, przelotnie dały się słyszeć ubolewania, że rozporządzenie przyszło tak późno. Rząd apeluje do współdziałania ludności, a ta ludność chciała już oddawna współdziałać, we własnym choćby interesie, aby jej nie wyzyskiwali handlarze.

Pojawiają się nawet głosy ubolewające, że rząd nie był dość radykalnym i nie zarządził tak jak w Niemczech odrazu monopolu. Zarzuca się rozporządzeniu połowiczność, ba nawet zbytnią liberalność, mającą źródło może w tajemnicy, by nie kopiować wzorów niemieckich. O dziwo tedy, ludność chce być więcej rządzoną niż rząd sam tego pragnie. Ubolewania odnoszą się n. p. do słówka „może“, które w rozporządzeniu powtarza się niemal w każdym paragrafie. Mówi się tam więcej o tem, co się stać „może“, niż co się stać powinno. Kary są bardzo surowe, ale to słówko odbiera im znaczną część grozy, wprowadzając zarazem niejasności. I tak n. p. czytamy tam: „W razie potrzeby może władza oznaczyć ilość spożycia dla poszczególnych lub wszystkich gospodarstw, albo zarządzić inne środki zaradcze przeciw nagromadzeniu mąki u konsumentów“. A więc administracyjna ocena zamiast jasnego stanu prawnego. Starostwa mają nietylko spisywać zapasy, co im da dosyć do czynienia, ale mają ponadto grać rolę opatrznościową. — Oczywiście rozporządzenie będzie uzupełnione różnemi wskazówkami dla władz, ale to nie jest robota jednolita, i nie jest to dobrą pedagogią prawniczą dla ludności, gdy rozwiązanie różnych praktycznych kwestyj odkłada się dopiero do wskazówek dodatkowych.

Już dziś powstała jedna wątpliwość bardzo poważna. Idzie o minimum 9 kg. zboża (7.2 kg. mąki), miesięcznie wyznaczone na głowę w czasie przejściowym. Ponieważ obok tego maximum, w dalszych paragrafach pozwolono piekarzom pokrywać potrzeby swojej klienteli, słusznie więc to zarządzenie zrozumiano w pierwszej chwili powszechnie tak, że każdemu wolno w granicach tego minimum korzystać ze swoich zapasów, a prócz tego osobno kupować chleb i bułki. Łamano sobie jednak głowę nad tem, dlaczego rząd wyznaczył to maximum tak obficie, skoro nawet połowa tego na jedną osobę wystarczyłaby przy wikcie miejskim. Przypuszczano, że to może błąd drukarski, potem z porównania cyfr naszych z niemieckimi, okazało się, że jest to tasama ilość, jaką w Niemczech wyznaczono na głowę — ale ludności rolniczej, żyjącej przeważnie ze zboża i mającej własne zapasy, a nie jak u nas ludności wogóle. W końcu udała się onegdaj wiedeńska komisya wojenna konsumentów w deputacyi do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby otrzymać autentyczne wyjaśnienie wątpliwości. I tam dopiero wyjaśniono tajemnicę § 3-go, mianowicie, że w ilości 9 kg. rozumie się już także ilość pieczywa, nabywanego u piekarzy. Dobrze. Lecz to trzeba było odrazu powiedzieć. Teraz dowiemy się, w jaki sposób rząd postara się o przestrzeganie tych cyfr.

W każdym razie ludność musi być przygotowana na to, że wyznaczona przejściowo porcya mąki może się zmniejszy. Na Węgrzech już w tych robotach znacznie dalej postąpiono niż u nas, ustalono już ilość spożycia na 6 miesięcy. Ludność miejska może miesięcznie spożywać po 6 kg. zboża (wyjąwszy kupno pieczywa u piekarzy), na osobę, a ludność rolnicza nawet 18 kg. na miesiąc, włącznie ze spożyciem chleba. Rząd węgierski zaopatrzył tedy swoją przeważnie rolniczą ludność obficie, obficiej niż w Niemczech, gdzie na osobę wyznaczono 8 kg. miesięcznie. Warto dodać, że pogłoska, jakoby rząd węgierski zarządził rekwizycyę zapasów prywatnych, okazała się nieprawdziwą, gdyż rząd oświadczył, że do konfiskaty nie przystąpi, bo Węgrzy są poddostatkiem zaopatrzeni aż do żniw. Miejmy więc pewną nadzieję, że i my się przy nich pożywimy.

Wojna.

Od Pilicy do Bukowiny.

Sprawozdawca wojenny „Reichspostu“, Kirchlehner, tak kreśli obecny obraz operacyj wojennych:

W Królestwie Polskiem trwa »walka stojąca«, która nad Pilicą i Nidą przeplatana bywa przygodnymi atakami ogniowymi i małemi przedsięwzięciami, celem wykorzystania pomyślnych chwilowych sposobności, tudzież celem rozruszania wojsk, pozostających od wielu tygodni w tej walce pozycyjnej. Obie strony mają tu silne, dobrze urządzone stanowiska, które można by zdobyć tylko przez nieustanne ataki czołowe, to jednak wobec licznej i wielką siłą wyposażonej artyleryi byłoby ryzykiem.

Zachodnia **Galicya** z frontem Dunajca stanowi przejście z walki pozycyjnej do walki ruchowej, im bardziej zbliża się do frontu karpackiego. Właściwością tego frontu są żywe kanonady, liczne atatki, wogóle ożywiona czynność bojowa. I tu również obie strony są obficie wyposażone w artyleryę. **Front karpacki oraz** przytykający do niego **obszar od wschodu, są teraz widownią ważnych walk.** Na niektórych punktach ten stan przesilenia trwa już tygodniami. Cel sprzymierzonych: odebranie granicy karpackiej, najwidoczniej nietylko został osiągnięty, lecz **miejscami posunięto się jeszcze dalej.** Mimo to cały **obszar dukielski jest jeszcze sporny.** Wciąż jeszcze strefa Grybów—Krosno—Sambor pełna jest mas nieprzyjacielskiego wojska, których nacisku jeszcze **nie można było zupełnie odeprzeć.** Niebezpieczeństwo skutecznego włamania się Rosyan do Górnych Węgier jest tu zażegnane, ale te wojska rosyjskie **tworzą tu jeszcze wciąż silny wał około naszych wojsk, zamkniętych od 7 listopada w Przemyślu.**

W Karpatach Lesistych i na Bukowinie wszędzie wyparto nieprzyjaciela z terenu górskiego. Gdy nieprzyjaciel zmiarkował, że mimo wytrwałego oporu musi się zrzec swoich stanowisk w górach, zarządził **cofnięcie się** wszystkich wysuniętych naprzód sił aż mniej więcej do tej samej wysokości, w jakiej znajdują się jego masy na linii Grybów-Krosno-Sambor. — W ten sposób zajął on obszar, którego front w przybliżeniu zbiega się z południowym brzegiem Dniestru. Aż do tej linii dotarły nasze wojska prawie bez oporu, wyjąwszy konieczne a bardzo zręcznie wykonywane utarczki z tylnemi strażami. Te nasze zagony, jak wiadomo, zapuściły się w południowo-wschodniej Galicyi i na Bukowinie, a więc na skraju prawego skrzydła.

Postępy naszej ofenzywy połączone są z uciążliwemi marszami, nieustannem pogotowiem wojennem i utarczkami z tylnemi strażami rosyjskiemi, oraz z pościgiem. Wszystko to musiało naturalnie wywołać nadzwyczajne napięcia w dostarczaniu rezerw, podczas gdy nieprzyjaciel, zdecydowany na systematyczną obronę, ma czas na to, aby z pomocą swoich kolei na północ od Dniestru i gdzie mu się spodoba, przewieźć nowe i świeże siły.

Gwałtowne walki, rozgrywające się teraz koło Stanisławowa i na północ od Kołomyi, można uważać za wstęp do rosyjskiej kontrakcyi. Przybywam właśnie z tej okolicy i wyniosłem stamtąd wrażenie, że decyzya w tych operacyach **jeszcze nie nastąpiła.**

Wysadzenie w powietrze mostu koło Warszawy.

Wiedeń, 26 lutego.

„Wiedeński Kuryer Polski“ donosi z Warszawy:

Członkowie polskiej partyi niepodległościowej wysadzili w powietrze most kolejowy pod Tłuszczem mimo czujnego dozoru wojskowego.

(Tłuszcz, wieś, leżąca nad rzeką Jasionką lub Cienką, leży na północny wschód od Warszawy w odległości 32 wiorst. W Tłuszczu znajduje się stacya kolei warszawsko-petersburskiej i most kolejowy na Jasionce. Przyp. Red.).

Z frontu karpackiego.

Budapeszt, 26 lutego.

„Esti Ujsag“ donosi z Preszowa:

Nasze położenie pod Makowicą jest bardzo dobre.

Atak Rosyan został odparty z krwawemi stratami dla nieprzyjaciela. **Na tym froncie nasze kontrataki posuwają się naprzód.** W ostatnich dniach objawiła się zwłaszcza **przewaga naszej artyleryi.**

Dokoła Przemyśla.

„Ziemia Przemyska“ zamieszcza kilka charakterystycznych obrazków z okolic Przemyśla:

Wjeżdża do pewnej wsi patrol kozacki, z kilku złożony ludzi, spotyka babę jakąś i nuże pytać:

— Gdzie mieszka ten i ten?...

Tu wymienia praporszczyk nazwiska trzech „istinno-ruskich“ internowanych chłopów. — Przychodzili tedy Moskale na teren przygotowany dla siebie mniej lub więcej dobrze. Cała ich gospodarka w miejscowościach przez siebie zajętych najlepiej o tem świadczy.

Na pytanie buńczucznego komendanta strwożona baba nie odpowiada, tylko wiedzie ich do chat owych „istinno-russkich“. Próbuje praporszczyk drzwi. Zamknięte.

— Ha! sukin syny, rublej zabrały i wtikły! Rabiata! Z dymem wsio!

I rozkaz spełniono i odsłonięta tajemnica.

W innej wsi, na plebanii mieszkał generał-porucznik Tiulin, który uroczyście manifestował strwożonej ludności, „że mieszkańcy z mienia nic utracą niczego“. Równocześnie żołnierze rosyjscy okradali plebanię, gdzie pan generał stał na kwaterze. Świadczy o tem nadto dobitnie następujący epizodzik, przytoczony przez „Ziemię Przemyską“.

Stoi proboszcz razu jednego obok stodoły i widzi jak jedzie Czerkies na skradzionym mu bułanie.

— Hej sałdat — woła.

— Czto?

— Skąd wy wzięli takiego konia?

— Hm — zgrzytnął zębami, błysnął oczyma, śmignął nahajką i nuże drapaka.

Nadjeżdża drugi. Widzi u proboszcza złoty łańcuszek, przemyśliwa o zegarku. Przystanął tedy, przechylił się na siodle i zagaduje:

— Kotoryj czas

A rękę wyciąga przed siebie. Ksiądz znając już ową historyę „czasów“, uśmiecha się do niego mówiąc:

— Poczekaj sałdat zaraz ci powiem. I oddala się od niego. Obok stojący sołdaci śmieją się również z księdzem.

Po chwili czekania, Czerkies wrzeszczy:

— Jewrej?

A ksiądz do niego:

— Wy sałdat, wy katolik?

— A — wy pop...

— Tak, ksiądz.

I Czerkies pomknął w pole.

W ostatnich dniach patrol rosyjski wziął do niewoli pod Przemyślem jednego z naszych żołnierzy. Odebrali biedakowi karabin i prowadzą go do obozu. Po drodze pomału wywiązała się między rosyjskimi żołnierzami a jeńcem rozmowa to o tem, to o owem.

W trakcie rozmowy Moskale pytają:

— Jest tam u was co jeść?

— Oj czemu nie! — odpowiada jeniec — jedzenia to mamy dość.

— No cóż wy dostajecie?

— Ano na śniadanie czarną kawę i chleb.

— A na obiad? — pytają ciekawie.

— Na obiad — to sztukę mięsa, rosół taki tłusty jak oliwa, a jak się zdarzy, to i wina szklankę.

—Ej! żartujesz bracie! Nie kpij z nas i nie rób nam smaku, bo nam głód skręca kiszki — mruczą kozacy.

— Jak nie wierzycie, to chodźcie do nas, a przekonacie się — mówi spokojnie jeniec.

— Hm! hm! No, a na kolacyę?

— Na kolacyę mamy czarną kawę i komiśniak.

Moskale przystanęli i coś medytują.

— Słuchaj bracie — odzywają się po naradzie — my się wrócimy. Nie my ciebie zaprowadzimy, ale ty nas. Bierz nasze karabiny i teraz ty nas prowadź jako jeńców do Przemyśla. Żołnierz, nie namyślając się długo, odebrał Moskalom karabiny i przyprowadził ich jako jeńców do Przemyśla.

Walka działowa Zemuń-Belgrad.

Budapeszt, 27 lutego.

„Esti Ujsag“ donosi z **Maria-Theresiopol:**

Właściciel Centralnego hotelu w Zemuniu, Eugeniusz Kronstein, przybył tu onegdaj z Zemunia i podaje na podstawie własnych spostrzeżeń następujące przedstawienie walki działowej **Zemuń-Belgrad:**

We czwartek **wieczorem** padły pierwsze bomby serbskie na miasto Zemuń. Ludność cywilna szukała schronienia w piwnicach. Ja również schroniłem się w hotelowej piwnicy. Jedna z wielu bomb zburzyła budynek głównego urzędu pocztowego, inna trafiła w piętro mego hotelu.

W Zemuniu zapanowała śmiertelna cisza. — Wszystkie światła po domach i na ulicach zostały zgaszone. Bombardowanie to rozpoczynało się z całą gwałtownością, to milkło znowu. Ze świtem dnia skończyła się kanonada serbska.

Teraz zabrały głos nasze ciężkie baterye. Straszliwy grzmot wstrząsnął domami Zemunia, **a w Belgradzie wiele pałaców zrównanych zostało z ziemią.** Pierwsze strzały bateryj naszych wymierzone zostały na działa serbskie, które nie odpowiadały już na ogień. Później skierowano granaty **na Belgrad.** Podczas kanonady naszej ośmieliła się już ludność wyjrzeć na ulice, skąd mogliśmy obserwować działanie naszych armat. Po jednym strzale **zapłonęły** kolejno najpierw hotel „Moskwa“, następnie **ministerstwo wojny oraz nowy konak.** Później, gdy kanonada obustronnie ucichła, mogliśmy chodzić po ulicach Zemunia. W ulicach księcia Eugeniusza, Laudona oraz Reżanii **wiele domów leżało w gruzach.** Granat, który ugodził w hotel Centralny, zniszczył część drugiego piętra hotelu.

Następnego dnia przed południem wyjechałem do Maria-Theresiopol. W tym samym czasie wysłano do Belgradu łodzią motorową jednego oficera żandarmeryi i jednego kapitana okrętu **dla doniesienia serbskiej komendzie wojskowej,** że w razie ponownego ostrzeliwania Zemunia, **stolica Serbii będzie do tego stopnia zbombardowana, że nie zostanie kamień na kamieniu.**

Bombardowanie Dardanelów.

Kopenhaga, 27 lutego.

Prasa londyńska komentuje **bombardowanie Dardanelów** i nazywa je **chwilową reakcyą na niemiecką blokadę** wód angielskich, oraz wstępem do operacyj o wiele większych rozmiarów. Powszechne przekonanie jest takie, że operacye te są wynikiem ostatnich obrad między sprzymierzeńcami. Marynarski współpracownik „Times'ów“ wyjaśnia, że **atak,** który się właśnie rozpoczął, **musi być przeprowadzony aż do ostatecznego rezultatu za wszelką cenę.** Otwarcie Dardanelów oraz obsadzenie półwyspu Gallipoli oznacza zapoczątkowanie nowej fazy wojny, która nie zakończy się dotarciem flot do Konstantynopola. **Stolica Turcyi** musi albo być zmuszona **do kapitulacyi,** albo zamieniona w kupę gruzów, a ruch na morzu Czarnem musi być na nowo otwarty. Przeprowadzenie tego planu ugodziłoby nieprzyjaciela w bardzo czułe miejsce i kazałoby się spodziewać natychmiastowego końca **wyczekującej postawy pewnych państw neutralnych.**

Bazylea, 27 lutego.

Bezskuteczne ostrzeliwanie fortów dardanelskich zostało w Paryżu w niesłychanie przesadny sposób przedstawione dla uspokojenia niezadowolenia publiczności z powodu braku rezultatów czynności floty francuskiej. Dzienniki wysławiają rzekomo zniszczenie fortów i zapowiadają rychłe **otwarcie cieśnin morskich, zdobycie Konstantynopola i wyrzucenie Turków z Europy.** Zasługuje na uwagę, że Quai d'Orsay w „Journalu“ przez p. Saint-Brice'a w przeciwieństwie do optymistycznych zapowiedzi podkreśla, że **szybkie sforsowanie Dardanelów jest niemożliwe** już z powodu zamknięcia przez miny. Zburzenia fortów dardanelskich **wyłącznie od strona morza** wogóle nie można się z wielu względów spodziewać. Więcej widoków przedstawiałoby współdziałanie floty i wojsk lądowych. Na wszelki wypadek zniszczenie fortów dardanelskich jest nadzwyczajnie trudnem i długotrwałem przedsięwzięciem, które **jest wiele obiecujące,** lecz wymaga **wielkich ofiar.**

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Sternberk na Morawach, w lutym.

O 30 minut jazdy kolejowej od Ołomuńca, u stóp lesistych pagórków wyżyny morawskiej leży miasto Sternberk. Wedle ostatnich spisów ma posiadać około 16.000 mieszkańców, przeważnie Niemców. Czechów jest tu bardzo mało, a grupują się oni około »Hostinnicy«, rodzaju hotelu, zajazdu i kasyna. W całem mieście ten tylko budynek ma napis słowiański. Ujrzysz tu wprawdzie na wywieszkach kupców nazwiska ściśle słowiańskie, ale końcówki tych nazwisk zastąpione są już przez »y«. Ludność wsi okolicznych natomiast przeważnie czeska. Miasto pod dzielnemi rządami burmistrza i posła do Sejmu, p. Langiera, przedstawia się niezwykle czysto i schludnie, ma oświetlenie elektryczne, wodociągi, kanalizacyę. Wąskie a kręte ulice nadają miastu wygląd średniowieczny. Przyczynia się do tego i zameczek ks. Liechtensteina, wznoszący się na wzgórzu w środku miasta, obok kościoła farnego. Zamek ten z dobrze zachowanemi fosami od strony południowej zbudowany został w nowszych czasach wedle wzoru pierwotnego zamku, którego resztki ruin, otoczone przez księcia troskliwą opieką, widnieją w parku tuż obok nowego zamku. Kościołów jest tu, licząc z kaplicą zamkową, pięć, z tych kościół farny największy.

Z zakładów naukowych posiada miasto szkołę tkacką, szkoły ludowe i wydziałowe. Młodzież szkół średnich jeździ codzień rano do Ołomuńca koleją i wraca po 5 wieczorem. Dla niej specyalnie kursują odnośne pociągi szkolne. W fabryce tytoniu tu istniejącej znajduje zarobek kilkaset kobiet, a w licznych fabrykach tkanin bawełnianych, wełnianych i jedwabnych sporo robotnic i robotników.

Wojna europejska odczuwać się daje tylko nadmiernem podniesieniem cen wiktuałów i rekrutacyą pospolitego ruszenia. Mieszkańcy Sternberku nie znają całej grozy, jaką rozsiewa ona przed i za sobą. Szczęśliwi siedzą w swoich domach, pilnują swych zajęć, o wojnie wiedzą tylko z dzienników, z opowiadań rannych żołnierzy i uchodźców.

Do tego miasta zabłądziło w ucieczce z kraju także parę rodzin z Galicyi. Parę zaledwie, bo o mieszkanie tu trudno. Przybyli pochodzą z Ropczyc, z Przemyśla, z pod Lwowa, z Drohobycza, 4 z Krakowa, kilka osób z powiatu Chrzanowskiego. Wszystko to są ludzie względnie zamożniejsi, nie potrzebujący żadnej pomocy materyalnej. Natomiast każdy uchodźca pragnie po takiem rozbiciu i ucieczce pewnej pomocy moralnej, pewnej sympatyi i uprzejmości ze strony tych, do których się schronił. Z początku nie otaczano nas sympatyą, owszem, nawet specyalne wyższe ceny dla uchodźców i uprzedzenia. Później stosunki się o tyle ułożyły, iż mają dziś formy zwykłego współżycia bez jakiejkolwiek domieszki sympatyi, antypatyi lub uczynności. Żyjemy jak turyści lub podróżnicy w obcem mieście i kraju.

Ta garstka zebranych tu ludzi z Galicyi, należąca do różnych stanów, nie łączy się razem. Każdy żyje dla siebie i czeka z tęsknotą, kiedy można będzie wracać do kraju. To też „N. Reforma“ bywa pilnie czytaną, szukamy w niej nowin z kraju i czekamy na nie z upragnieniem. Gazety ołomunieckie nigdy prawie nie piszą o naszym kraju, a jeżeli kiedy zamieszczą informacyę, nieodłącznie towarzyszy jej jakaś brednia. Tak n. p. czytaliśmy w swoim czasie, że Łobzów został zajęty przez wojska rosyjskie!

W szpitalu tutejszym leżało jakiś czas kilku legionistów i żołnierzy z pułków galicyjskich. Teraz już rzadko tylko ranny Polak przyjedzie.

G. K. H.

W sprawie polskich zakładów naukowych w Wiedniu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 24 lutego.

Komitet nauczycieli wyższych zakładów naukowych polskich, zawiązany niedawno w Wiedniu, odbył zgromadzenie swoje w sali gimnazyum państwowego przy Josef Gallgasse, z współudziałem poważnej liczby urzędników, pod przewodnictwem posła Rychlika, który zagaił zebranie i złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu komitetu.

Następnie delegat Rady szkolnej krajowej, radca dworu Dworski, w obszerniejszem przemówieniu przedstawił swoje czynności w kierunku umożliwienia profesorom pracy naukowej i stworzenia kursów uzupełniających dla nauczycieli szkół wyższych.

Dłuższą chwilę zajęła dyskusya w bardzo ważnej sprawie, mianowicie co do charakteru polskich szkół gimnazyalnych i realnych, stworzonych w Wiedniu, głównie dzięki prywatnej inicyatywie i przy poparciu władz szkolnych, do których uczęszcza mnóstwo młodzieży galicyjskiej. — W tym kierunku przyjęli zgromadzeni następujące rezolucye:

I. Ogólne zebranie komitetu nauczycieli szkół wyższych w Wiedniu wyraża przekonanie, że wszystkie bez wyjątku prywatne kursa naukowe dla uczniów szkół średnich z Galicyi, utworzone wyłącznie prawie z wielce chwalebnej inicyatywy prywatnej osób z kół nauczycielskich i obywatelskich, pierwotnie najniezawodniej tylko z myślą, że dostarczą one czasowego zatrudnienia młodzieży i uchronią ją przed bezczynnością, w obecnej sytuacyi, która pozwala przewidywać przetrwanie ich do końca bieżącego roku szkolnego, **winny zastąpić uczęszczającej do nich młodzieży w całej pełni rzeczywiste szkoły średnie, odjęte jej przez konieczność emigracyi z kraju.** — W tym celu zebranie zwraca się do c. k. Rady szkolnej krajowej w Białej z gorącą prośbą, aby jak najrychlej rozciągnęła nad wszystkiemi temi zakładami czynny nadzór szkolny i aby tą drogą: 1) stwierdziła istnienie, ewentualnie zarządziła, gdzie należy, wprowadzenie takich warunków organizacyjnych, któreby **w myśl obowiązujących przepisów uchroniły młodzież, kończącą te zakłady z pomyślnym wynikiem, od utraty roku szkolnego po powrocie do kraju;** 2) uzyskała dokładną ewidencyę gron tych zakładów, którąby jej pozwoliła przy koniecznem odwoływaniu do kraju nauczycieli, uwzględnić potrzeby wszystkich bez wyjątku zakładów na wychodźtwie, które odpowiadają wymaganym przez nią warunkom.

II. Ogólne zgromadzenie nauczycieli, uznając w całej pełni uzasadnioną ustawami ingerencyę władz szkolnych w sprawie t. zw. ubocznych zajęć nauczycieli państwowych w prywatnych zakładach naukowych, wyraża jednak przeświadczenie, że stosunek, wynikający z faktycznego ich zatrudnienia w którymś z tutejszych kursów gimnazyalnych, do osób, te za-

kłady utrzymujących we wszystkich fazach tego stosunku, a więc w fazie powstania, trwania i rozwiązania, może być regulowany jedynie tylko warunkami umowy prywatno-prawnej, istniejącej między nauczycielami, a osobami, utrzymującemi zakłady. W szczególności zebranie podnosi, że żaden moment, zaczerpnięty z warunku służbowego nauczycieli, jako urzędników państwowych, nie może mieć wpływu na wytworzenie dla nich obowiązku obejmowania lub kontynuowania zajęcia w zakładach prywatnych, chyba w formie urzędowego przydzielenia ze wszystkiemi jego konsekwencyami prawnemi.

III. Zebranie poleca zarządowi komitetu, aby powyższe rezolucye w formie umotywowanego memoryału podał bezwłocznie do wiadomości prezydyum Rady szkolnej krajowej w Białej, równocześnie zaś przedłożył odpis tego memoryału bawiącemu w Wiedniu reprezentantowi Rady szkolnej krajowej, radcy dworu Dworskiemu, z prośbą o łaskawe poparcie go wobec naszej krajowej władzy szkolnej.

Następnie uchwalono wniosek w sprawie utworzenia ogólno-krajowej komisyi sanitarnej, którąby wpierw zbadała warunki zdrowotne w miejscowościach, uwolnionych od wroga, zanim nastąpi w nich otwarcie szkół.

Postanowiono wreszcie wysłać deputacyę do Rady szkolnej krajowej, która wraz z memoryałem w sprawie szkół wiedeńskich, przedłoży też powyższy wniosek do rozpatrzenia.

al.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 27 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Aprowizacya i nowa ewakuacya Krakowa. Donieśliśmy dzisiaj rano o dalszym ciągu konferencyi, która odbyła się w magistracie krakowskim wczoraj wieczorem przy udziale władz wojskowych, miejskich i politycznych. Zapasy prywatne będą obowiązujące na 6 miesięcy, a rozmiary ich ustali dzisiejsza konferencya. Ewakuacya, o ile będzie, dotknie osoby niezaprowiantowane.

Opłata za korzystanie z zapasów gminnych na przeciąg 6 miesięcy wynosić będzie, wedle prowizorycznych, dotąd nieustalonych obliczeń, 65 koron od osoby. Dzieci do lat 2 byłyby wolne od tej opłaty, za dzieci do lat 10 płaciłoby się kwotę 20 koron, za dzieci powyżej 10 lat płaciłoby się jak za dorosłe osoby.

Urzędnicy rozmaitych instytucyj, które dadzą rękojmię, że ich funkcyonaryusze są zaprowiantowani lub że będą otrzymywali stałe pensye, będą wolni od opłat; również urzędnicy państwowi, otrzymujący pensye, mają być wolni od tych opłat.

Na dzisiejszej konferencyi będą ustalone wszystkie szczegóły tej nowej aprowizacyi. Gmina, jak słychać, będzie sprowadzać zapasy, gdyby nawet miastu wcale oblężenie nie groziło. Będzie to gwarancyą, że ludności nie będzie grozić brak środków żywności. Gmina będzie miała około 1.000 wagonów zapasów mąki, krup, tłuszczów i t. p. Licząc 300 gramów dziennie na osobę, to zapasy te wystarczą na czas dłuższy, aniżeli na 6 miesięcy.

Komitet dla odbudowy zniszczonych wsi polskich w kraju tworzy się w Krakowie. Wczoraj wieczorem odbyły się w tej sprawie wstępne obrady w krakowskim magistracie, a dzisiaj udała się do prezydenta dra Lea deputacya, złożona z marszałka powiatu krakowskiego dra Skrzyńskiego, ks. dra Caputy i dra R. Frühlinga z prośbą, aby udzielił pomocy inicyatorom tej myśli i zwołał w przyszłym tygodniu konstytuujące zebranie komitetu.

Jak słychać, będzie opracowany dokładny plan nowożytnej wsi polskiej z uwzględnieniem wszystkich potrzeb hygienicznych, kulturalnych i t. d. i według takiego planu mają być odbudowane zniszczone wsie.

Dotąd jeszcze ustalonem nie jest, czy komitet swoją działalność będzie rozszerzał tylko na powiaty krakowski i podgórski, czy też na cały kraj.

Z Uniwersytetu. P. Henryka Gottliebowa, rodem z Częstochowy, otrzymała w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Koncert na ewakuowanych. Zapowiedziany na dzień 5 marca koncert, którego cały dochód przeznaczonym jest na poratowanie nędzy wśród ewakuowanych, zapowiada się świetnie. Komitetowi, urządzającemu wieczór, udało się uprosić o współudział cały szereg wybitnych sił artystycznych, mających już swą ustaloną opinię wśród muzykalnych sfer naszego miasta. Będziemy mieli sposobność podziwiać piękną i subtelną grę p. J. Ładówny, jednej z najznakomitszych polskich pianistek, niezrównanej zwłaszcza w odtwarzaniu dzieł Chopina. Znana nam już zaszczytnie z występów estradowych i operowych p. H. Łowczyńska odśpiewa kilka aryj i pieśni, a piękny, szlachetnie brzmiący jej głos i tym razem z pewnością zdobędzie poklask słuchaczy. Prawdziwą atrakcyą wieczoru będzie deklamacya znakomitej naszej artystki p. Ireny Solskiej, tak rzadko dającej się słyszeć obecnie w Krakowie, a zawsze jednakowo podziwianej przez naszą publiczność. Wielkie zainteresowanie budzi również zapowiedziany występ doskonałego tenora p. H. Zengteller-Colonny, niegdyś ucznia Reszkego w Paryżu, dziś już renomowanego na scenach włoskich śpiewaka operowego. Całości dopełni prześliczna gra na skrzypcach p. Walczyńskiego, niejednokrotnie już podziwiana podczas występów koncertowych artysty, któremu przy fortepianie wtórować będzie znany pianista p. Dygat. Artystyczne kierownictwo koncertu objął prof. K. Krzyształowicz. Nie wątpimy, iż piękny program i szlachetny cel wieczoru zapełni szczelnie salę teatru miejskiego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Teatr polski w Wiedniu. Trupa teatru lwowskiego pod dyrekcyą Ludwika Hellera wystawiła w dniu 25 b. m. w »Bürgerteatrze« komedyę Wł. Perzyńskiego »Aszantka«. Prasa wiedeńska oceniła sztukę z wielką kurtoazyą, przyznając autorowi mistrzowstwo techniki i zręczności, wzorowaną na francuskim teatrze. Gra artystów, a w szczególności pani Trapszo oraz pp. Nowackiego i Feldmana przyczyniła się w wysokim stopniu do powodzenia sztuki.

»Dzień polski« w Szwajcaryi. Z Zurychu piszą nam: Kolonia polska w Szwajcaryi, pozostająca pod egidą Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego, niejednokrotnie już dała wyraz swej żywotności. Obecnie — jak donoszą rozesłane po całej Szwajcaryi zawiadomienia, ozdobione polskiemi emblematami — odbędzie się w Zurychu w niedzielę 7 marca »dzień polski« na rzecz ofiar wojennych. Uroczystość rozpocznie solenne nabożeństwo z polskiem kazaniem, po południu kolonia złoży wieniec na cmentarzu zurychskim na grobie polskich emigrantów, pomiędzy którymi spoczywają zwłoki twórcy mesyanizmu polskiego: Andrzeja Towiańskiego, nadto odbędzie się prelekcya »o Polsce« dr Bełzy, a wieczór uroczyste zebranie, poprzedzone słowem wstępnem Jana Pietrzyckiego i przedstawienie »Kordyana« Słowackiego. — Zaznaczyć należy, że wszystkie przedsięwzięcia kolonii polskiej w Szwajcaryi spotykają się z jak najgorętszem poparciem ze strony publiczności szwajcarskiej, oraz niezwykłą życzliwością prezydenta Szwajcaryi, p. Motty.

Ze Lwowa.

Losy posła Breitera. Czytamy w »Wied. Kuryerze Polskim«: Pewien Lwowianin, przybyły w ostatnich dniach do Wiednia, opowiada o losach posła Breitera, co następuje: Przed kilku tygodniami przeprowadzono u posła Breitera rewizyę i na podstawie zebranych u niego »kompromitujących« papierów wywieziono go do Rosyi. Jako wolontaryuszka zgłosiła się żona posła, którą również wywieziono do Rosyi. Podczas transportu jednak poseł Breiter silnie zapadł na chorobę nerkową, musiano go z powrotem przewieźć do Lwowa. Z dworca przewieziono go na noszach do jednego ze szpitali wojskowych, gdzie pozostaje pod stałym dozorem dwóch członków ochrany. Ponadto lekarze wojskowi badają codziennie stan jego zdrowia. Na wypadek ewakuacyi Lwowa przez Rosyan, poseł Breiter ma jednak być wywiezionym bez względu na stan zdrowia.

Zrabowane dokumenty ks. Sapiehów. »Wiek Nowy«, wychodzący we Lwowie, zawiera ogłoszenie następującej treści: »100 rubli nagrody za odnalezienie dokumentów rodzinnych książąt Sapiehów, które w czasie zawieruchy wojennej zaginęły z Bilki Szlacheckiej pod Lwowem.«

Aresztowanie i uwolnienie. Czytamy w »Wied. Kuryerze Polskim«: Jak się dowiadujemy, aresztowanie Zygmunta Zehnguta, właściciela »Varieté Bristol« we Lwowie i jego żony, nastąpiło wśród następujących okoliczności: Pani Zehngutowej udało się nakłonić jakiegoś oficera rosyjskiego, by ją samochodem zabrał ze sobą do Czerniowiec, skąd drogą na Bukareszt chciała wyjechać do Wiednia. Dotarłszy do Czerniowiec, zawiadomiła męża o szczęśliwie przebytej podróży i o tem, że wybiera się do Bukaresztu, przyczem dodała: »Może nareszcie pozbędę się tej bandy«. List ten oddała w Czerniowcach jakiemuś żołdakowi, któremu zapłaciła 3 ruble za przewiezienie listu. Żołnierz jednak list oddał komendzie wojskowej, która Zehngutową aresztowała pod zarzutem szpiegostwa i napowrót wywiozła do Lwowa, gdzie też pod zarzutem popełnienia tej samej zbrodni aresztowano męża jej, Zygm. Zehnguta. Nadesłane obecnie wiadomości ze Lwowa stwierdzają, że po kilkutygodniowym areszcie śledczym Zehnguta i jego żonę wypuszczono na wolność, a śledztwo zastanowiono.

Z Królestwa i Poznańskiego.

Narady polsko-rosyjskie. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą pod dniem 8 b. m.: W ostatnich kilkunastu dniach w Piotrogrodzie odbywały się narady działaczów społecznych w sprawach rosyjsko-polskich. W naradach brali udział przedstawiciele społeczeństw: rosyjskiego, polskiego i żydowskiego. Między innemi w dyskusyi uczestniczyli: prof. Arabażyn, prof. Wasiljew, prof. Hessen, rektor Grimm. poseł do Dumy Kiereński, Łopatin, Milukow, Miakotin, poseł Niekrasow, Protopopow, Rodiczew, Siemionow, Czarnołuski. Grupę polską reprezentowali umyślnie przybyli do Piotrogrodu z Warszawy i stale mieszkający w Piotrogrodzie i Moskwie, jako to pp. generał Babiański, prof. Baudouin de Cortenay, Więckowski, Konic, mec. Lednicki, Mickiewicz, Niedźwiecki, Patek, prof. Petrażycki, Supiński, Jankowski i inni. Ze strony żydów występowali pp. Bikerman, Bramson, Bruckus, Landau i inni. Rusinów reprezentował M. Sławiński.

Starszym burmistrzem Poznania wybrano onegdaj ponownie na lat 12 dra Wilmsa. Otrzymał on 32 głosów na 43 głosujących; 11 kartek oddano białych (tak uczyniło 8 Polaków).

Dokoła wojny.

Major Żymirski. Z Wiednia donoszą: Major I. pułku Legionów Michał Żymirski, ciężko raniony pod Dęblinem 23 października, leży już czwarty miesiąc w wiedeńskim „Allgemeines Krankenhaus" w oddziale prof. bar. Eiselsberga. Znakomity chirurg, zapracowany nad siły w klinice swojej i innych, szczególnie gorącą opieką otoczył drogiego polskiego pacyenta. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przechodził major Żymirski znowu dwie ciężkie operacye, dokonane przez samego prof. Eiselsberga, a ostatnia z nich, wyjęcie z lewej ręki wielkiej kuli szrapnelowej, była wyjątkowo trudna i trwała przeszło dwie godziny. Przy obu tych operacyach obecnym był przez cały czas dostojny opiekun młodego polskiego bohatera, arcyksiążę Karol Stefan, który gorąco interesuje się stanem jego zdrowia. Dnia 22 b. m. arcyksiążę znów odwiedził majora Żymirskiego, dodając w serdecznej rozmowie otuchy osłabionemu i wyczerpanemu choremu i stare wino z własnej piwnicy mu obiecując. Ufać należy, że major Żymirski wkrótce powróci do zdrowia.

W niewoli rosyjskiej. Dr Zbigniew Pazdro, profesor akademii rolniczej w Dublanach, radny m. Lwowa, porucznik rezerwowy, został ranny pod Stryjem i dostał się do niewoli rosyjskiej. Znajduje się obecnie w Iszynie, w gubernii tobolskiej.

Dr Kazimierz Łaz, adwokat ze Lwowa, oficer austryacki, ranny w głowę, znajduje się jako jeniec wojenny w szpitalu w Równem.

Posady nauczycielskie w Nowotarskiem. Z powodu powołania nauczycieli pod broń jest w okręgu starostwa w Nowym Targu kilkanaście posad nauczycielskich chwilowo opróżnionych. Nauczyciele i nauczycielki z obcych okręgów, będący czasowo bez zajęcia z powodu wypadków wojennych mogą wnieść do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu pisemne zgłoszenia o przydzielenie ich na czas potrzeby do szkół tamtejszego okręgu. Nauczycielstwu przydzielonemu wyjednać może Rada szkolna okręgowa tylko zwrot faktycznych kosztów podróży na czasowe miejsca służbowe. — W podaniach wyszczególnić należy charakter służbowy, wysokość i jakość poborów, tudzież dokładnie stosunki rodzinne, a to celem umożliwienia Radzie szkolnej należytego rozdzielenia posad.

Metropolita hr. Szeptycki.

Wiedeń, 27 lutego.

Według nadeszłych tu wiadomości, zwrócił się internowany w Kursku metropolita hr. Andrzej Szeptycki do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, do papieża i do kilku panujących z zażaleniem na bezwzględne traktowanie, jakiemu podlega od 6 miesięcy w niewoli rosyjskiej.

W Filadelfii postanowił kongres narodowy przedstawicieli kolonij ruskich w Stanach Zjednoczonych poczynić kroki u Unii amerykańskiej o przewiezienie metropolity na teren neutralny i założenie protestu u rządu rosyjskiego przeciw prześladowaniu Księcia kościoła grecko-katolickiego.

Wojna.

Austryackie torpedy terenowe.

Wiedeń, 27 lutego.

»Wiener Allg. Ztg.« zamieszcza następującą informacyę:

Z Hamburga telegrafuje korespondent »Hamburger Nachrichten« temu dziennikowi z karpackiego placu boju:

W walkach karpackich, jak długo się one rozwijały przeciw ofenzywie rosyjskiej, która obecnie zamieniła się szczęśliwie na wszystkich prawie punktach w defenzywie, odgrywały wielką rolę **miny terenowe.** Miałem sposobność poznać na miejscu komendanta oddziału torped lądowych, który mi pozwolił uczestniczyć w kilku próbach tego najnowszego wynalazku. Jego oddział, to wyborowi żołnierze, którzy sobie zdobyli miano »Brygady Wilhelma Tella«.

Spustoszenia, jakie torpedy lądowe zrządzają wśród atakującego nieprzyjaciela, są straszne. Ich wyładowanie odbywa się sposobem **bez drutu,** który jest tajemnicą zarządu armii.

Podczas obecnej kampanii zimowej operacye minowe doznawały utrudnień przez to, że zmarznięty dynamit nie eksplodował, a skutkiem tego cel założenia min był chybiony. — Przy dalszych próbach udało się jednak komendantowi także dynamit w stanie zmarzniętym doprowadzić do eksplozyi. Tym sposobem osiągnięto nowy straszliwy rodzaj broni, który w połączeniu z zasiekami drutów i trudnościami terenu górskiego nasze stanowiska czyni jeszcze bardziej niezdobytemi, aniżeli dotąd były.

Nie będzie pochodu do Berlina.

Wiedeń, 27 lutego.

Komentarze dzienników petersburskich, które tutaj otrzymano, podnoszą, że **liczebna przewaga wojsk sprzymierzonych jest główną przyczyną cofania się Rosyan.**

Pułkownik Szumski pisze w »Birżewyja Wiedomosti«, **że sami Niemcy na obu frontach, to jest we Francyi i w Polsce wystawili co najmniej 60 korpusów, a więc 3 miliony ludzi.**

Inny krytyk wojskowy podnosi, że Rosyanie muszą liczyć się z powtórnym odwrotem z Prus wschodnich.

Marsz do Berlina, o którym prawiono, okazał się tem, czem był rzeczywiście, **to jest głupstwem.** Ale Rosyanie są dotąd jeszcze niedoścignieni w wytrwałości i kontratakach. — Wszyscy rosyjscy krytycy wojskowi podnoszą, że należy jeszcze wstrzymać się z wypowiedzeniem sądu o położeniu i przyszłych planach.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ymuiden, 27 lutego.

Wczoraj przybył tu **sztokholmski okręt »Svarton«** w drodze z Rotterdamu do Upsali. Odniósł on po drodze uszkodzenia, jak przypuszczają, skutkiem trafienia torpedą czy też natknięcia się na minę i stracił dwie łodzie. Załoga wyszła bez szwanku.

Paryż, 27 lutego.

Urzędowo ogłaszają, że **francuski kontrtorpedowiec, który eskortował transport aprowizacyjny, przeznaczony dla Czarnogóry,** natknął się przedwczoraj o godzinie 9½ wieczorem w **porcie Antivari na minę i zatonął.** Brakuje 38 ludzi załogi.

Bombardowanie Dardaneli.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 lutego.

Główna kwatera donosi dnia 26 lutego:

Przez onegdajsze siedmiogodzinne bombardowanie z dział wielkiego kalibru nieprzyjacielskich okrętów zostały zewnętrzne forty Dardanelów na kilku punktach uszkodzone. Mieliśmy tylko 5 zabitych i 14 rannych. **Także i wczoraj kontynuowała flota nieprzyjacielska ostrzeliwanie, cofnęła się jednakże po południu poza promień działania ognia z Sedilbahr.**

Dnia 10 lutego wylądował krążownik francuski na wybrzeżu koło Akaba około 100 żołnierzy. Po dwugodzinnej walce cofnął się nieprzyjaciel na okręt, poniósłszy ciężkie straty. Mimo zaciętego ognia nieprzyjacielskich dział okrętowych i karabinów maszynowych mieliśmy tylko 3 zabitych i 3 rannych.

Ameryka a konflikt chińsko-japoński.

Paryski »Herald« donosi z Nowego Jorku, że **pierwsza i druga eskadra floty amerykańskiej wyjechała na ocean Spokojny.** Flotę amerykańską, stojącą na kotwicy przed Szangajem w Chinach, **powiększono o sześć okrętów wojennych drugiej eskadry.**

Flota Stanów Zjednoczonych składa się z floty atlantyckiej, floty oceanu Spokojnego i floty azyatyckiej. Widocznie rozchodzi się teraz o wzmocnienie **floty azyatyckiej,** stojącej we wschodniej Azyi i koło Filipinów a liczącej tylko 5 okrętów. Wzmocniono ją 6 okrętami, a równocześnie posłano tam jeszcze dwie eskadry, zapewne z floty atlantyckiej. Wynoszą one 10 jednostek bojowych.

Jestto bądź co bądź groźbą dla Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg. Według doniesienia »Rieczy« z Pekinu poseł amerykański wyraził stanowcze życzenie, **aby konflikt japońsko-chiński został uregulowany na drodze pokojowej, gdyż inaczej stosunki japońsko-amerykańskie bezwarunkowo się zaostrzą.**

Według tego samego dziennika **powstanie w południowych Chinach** przybiera ciągle na rozmiarach.

Petersburg. Według doniesienia dzienników rosyjskich mieli studenci chińscy w Tokio urządzić zgromadzenia przeciw żądaniom japońskim.

Zatonięcie krążownika japońskiego.

Frankfurt, 27 lutego.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Tokio:

Do portu Sasebo w Japonii przybyli ranni marynarze z japońskiego krążownika pancernego »Asuma«, który zatonął około wybrzeży meksykańskich. »Asuma« był nowszym krążownikiem o pojemności 10.000 ton. Co było przyczyną zatonięcia tego krążownika, dotąd nie stwierdzono.

Aresztowania w Kijowie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów. Według doniesienia moskiewskiego »Russkija Wiedomosti« wypuszczeni na wolność **członkowie »Flotten-Vereinu w Kijowie** zaraz po wypuszczeniu na wolność zostali wszyscy uwięzieni ponownie rzekomo z innych przyczyn.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Aleksandra Hordńska, żona c. k. respic. skarbu z Radymna, podaje do wiadomości, że mieszka obecnie w Nowym Targu, ul. św. Anny 33, i prosi krewnych i znajomych o wiadomości. 1825

P. **Jana Kostrzewskiego,** zarządcy dóbr w Niegowici, proszę uprzejmie o odesłanie pieniędzy, otrzymanych z zarządu dóbr Bilczyce, pod adresem: K. k. Postsparkassen-Amt zu Händen des **Edmund Kopaczyński,** Direktor der Galizischen Landeskassa, Wien I., Rieberstrasse 13 i o podanie swego obecnego adresu. **Witymir Kopaczyński.** 1002-4

Sielska Marya, Kraków, ulica Kopernika l. 40, szpital, pawilon 1, oddział prof. Kadera. 1690-2

Poszukiwanie zaginionych.

Edmund Mühlner ze Lwowa, obecnie w Röwersdorf, Śląsk austr., poszukuje byłego legionisty **Karola Kalinowskiego** ze Lwowa, który w listopadzie 1914 przebywał w Nowym Targu. 1786

Zofia Stupnicka z Dobrzechowa, obecnie Wejwanowice, poczta Turzany. Morawy, prosi o jakąkolwiek wiadomość o synu **Ludwiku Stupnickim,** który służy przy 10 p. p., 13 komp., Feldpost 110. Ostatnią wiadomość miałam od niego 30 września. 1755

Mielec!

Uchodźcy wojenni z pow. mieleckiego zechcą podać swe adresy, celem wzajemnego odszukania się. Bezinteresownie zajmuje się tą sprawą naczelnik poczty z Mielca **Franc. Jaglarz,** obecnie Rabka (Galicya). — Zgłoszenia przesyłać kartką zwrotną. 1777

Niżej podani, zamieszkujący obecnie pod adresem Josef Ochammer, Ort 22 bei Gmunden, stale zamieszkali w Koropcu, powiat Buczacz, poszukują zaginionych rodzin. **Antonina Lewkowicz** prosi o wiadomość o swoim mężu **Janie Lewkowiczu,** córce 20 let. **Maryi,** 11-let. córce **Paulinie** i 13-letnim synku kalece **Jakóbie.** — **Zofia Hnistuk** poszukuje ojca **Danyły,** matki **Marty** i całej rodziny. — **Róża Sadowska** poszukuje ojca **Hrycia,** matki **Marty** i całej rodziny. **Nikita Seńczuk** poszukuje ojca **Ilka,** matki **Justyny** i całej rodziny. — **Oleksa Marjasz** poszukuje ojca **Jurka** i matki **Docki.** — **Tekla Hłatka** poszukuje całej rodziny i mężu, który służy w wojsku. 1785

Ktoby wiedział, czy **Franciszek Sielecki** i córka **Helena Gulewicz** wyjechali ze Sambora i dokąd, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Sielecki,** Wien, V., Wiedner-Hauptstrasse 115, II Stiege, Tür 6. 1708 3 3

Izydor Tarnawski z Plenikowa ad Przemyślany, obecnie w Szczawniku, p. Muszyna, poszukuje syna **Jana** i prosi o jego adres. 1741

Teodor Michajłów, Stabsfeldwebel, obecnie Rekonvalescentenabteilung, Weiz bei Graz, poszukuje żony **Anny Michajłów,** oraz rodziców z Winnik obok Lwowa. 1796

L. Szwedzicka z Przemyśla, obecnie Wiedeń, X., Senefeldergasse 2, I p., prosi o adresy: p. **Antoniny Rafińskiej,** żony prof., oraz rodziny **Rafińskich** i pp. **Stronerów** ze Lwowa wraz z p. **A. Dołżycką** z Kamionki, **A. Mosseti** z Uhnowa, **G. Dekerdego,** nadkomisarza z Brodów i **Br. Rafińskiego,** obecnie Arb.-Abt I, Reg, 80, Feldpost 41. 1667 5 5

Roman Bednarski, chorąży 19 p. obr. kraj., obecnie ranny, Festungsspital Nr 5, Kraków, ul. Kopernika, prosi o podanie wiadomości o losie rodziny ze Lwowa. 1468 3 3

Marya Kurkowska, żona radnego ze Lwowa, obecnie Biały Dunajec, willa Jana Cudzika (Mądrego), poszukuje adresu swej przyjaciółki p. **Anny Gątkiewicz,** żony majora, także **Stefanii Majerun,** córki majora. 1716 2 2

Ludwik Barszczyński poste restante Szombathely, Ungarn, prosi o podanie adresu p. **Janiny Parafówny,** naucz. z Huciska Jawor., p. Przeworsk. 991 2 2

Eugenia Przetacznikowa, Biała, ul. Komorowicka, poszukuje męża **Tomasza Przetacznika,** żołnierza 89 p., 7 Marschkomp. 1710 3 3

Następujący żołnierze chorzy, obecnie w Karlsbadzie (Czechy), Hilfstation: „Städt. Versorgungshaus", poszukują swoich rodzin:

Kapral **Stanisław Bandas** z Laszek, pow. Jarosław;

Franciszek Zapasek z Zielonki, pow. Kolbuszowa;

Antoni Kość ze Skopowa, pow. Przemyśl. 1744 2 2

Wiadomości proszą przesłać pod wyżej podanym adresem.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski